

Preludium do zniewolenia

28 czerwca 2008

CBA – zbrojne ramię PiSu ma uprawnienia, których pozazdrościć mu mogą wszystkie służby. Te tajne, jawne, czy półtajne.

Dzięki decyzji posłów, senatorów i prezydenta ci „pogromcy korupcji” mogą mianowicie mieć w nosie nasze prawa. O dziwo politycy PO po objęciu rządowych stołków wcale nie narzekają na działalność CBA. Tusk przestał nawoływać do odwołania Kamińskiego, mimo iż wcześniej traktował to jak sprawę honoru. Platformersi zastanawiali się jak obejść ustawę o CBA, aby odwołać szefa tej instytucji. Przepisy prawne bowiem niezwykle utrudniają pozbycie się Kamińskiego niemalże cementując go ze stołkiem. Gdy „osoby związane z Platformą” już wiedziały jak odesłać szefa CBA na zieloną trawkę (poprzez art. 7 ust. 4 ustawy o CBA) Tusk nagle stwierdził, że Kamiński nie jest taki najgorszy. Nikt z PO nie powinien go ruszać. Ustawy o CBA też. Dlaczego!? Co takiego stało się Donaldowi?

Zaczniemy od tego, że Centralne Biuro Antykorupcyjne to prawdziwy bicz nie tylko na członków PO (posłanka Sawicka), ale i na inne członki. I proszę nie myśleć, że popełniłem błąd pisząc „członki”. Funkcjonariusze tego biura mogą bowiem zbierać dane dotyczące naszego życia seksualnego, orientacji, naszych przekonań religijnych lub filozoficznych, a nawet informacje dotyczące naszego kodu genetycznego... Wynika to z art. 22 ust. 4 ustawy o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym z 9 czerwca 2006 r. Ten przepis prawny mówi nam bowiem, że tajniacy z CBA mogą zbierać dane, o których mowa w art. 27 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych.

Dociekliwi zauważą, że art. 27 tej ustawy zaczyna się słowami: „Zabrania się przetwarzania danych (...)” i wymienione zostają dane drażliwe, których gromadzić nie można (o orientacji seksualnej, przekonaniach i kodzie genetycznym). Dlaczego, więc CBA może to robić skoro „zabrania się”? Odpowiedź jest

prosta – bo tak zdecydowała większość posłów, senatorów i Pan prezydent, który ustawę o CBA w takim kształcie (łamającym ustawę o ochronie danych osobowych) podpisał.

Wprowadzie art. 2 ust. 2 ustawy o ochronie danych osobowych pozwala na przetwarzanie takich danych, gdy jest to niezbędne (to istne kuriozum prawne) jednak ustęp ten za nic nie może usprawiedliwiać pozyskiwania, gromadzenia i wykorzystywania takich informacji przez CBA. Po cholere organizacji walczącej z korupcją dane dotyczące naszego życia seksualnego, przekonań religijnych i kodu genetycznego!? Ustawa o CBA zezwala na to jeśli: „jest to uzasadnione charakterem realizowanych zadań”. Do realizacji jakich zadań mogą się im przydać tak szczegółowe informacje o naszym życiu osobistym? Czy to oznacza, że wiedza o tym kto jest gejem, a kto ateistą, czy nosicielem genu wywołującego fenyloketonurię może okazać się im przydatna do realizacji jakichś zadań? Oczywiście.

Nie chodzi jednak o ich statutowe zadania, czyli walkę z korupcją (kto wie, może homoseksualiści częściej dają łapówki, albo jakiegoś polityka PO da się skorumpować poprzez danie dupy?). Chodzi o odebranie nam naszych praw. O totalną kontrolę dzięki totalnej wiedzy. To nie jest żart, a na dowód już niedługo opublikuję artykuł o tym jak władza w Polsce wykorzystywała (i kto wie, czy nie wykorzystuje) takich informacji do walki politycznej.

Kaczorom marzyło się państwo policyjne. Dlatego dali CBA uprawnienia daleko wykraczające poza te konieczne do walki z korupcją. Będące jednak w sam raz do walki ze społeczeństwem (zaczynając od przeciwników politycznych). A teraz Tusk zabrania ruszać CBA, które działa sobie w najlepsze...

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)